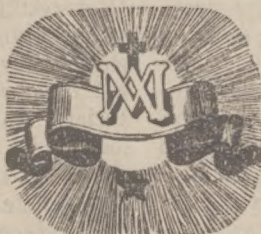


ZWIASTUN GÓRNOŚLĄZKI.



Zwiastun Górnoszlązki wychodzi raz w tygodniu w Czwartek, kosztuje na pocztach Państwa Pruskiego 9 sgr. 9 fen. kwartalnie, w miejscu 8 sgr. Na pocztach w państwie Austriackim kosztuje 45 cent. srebrem, zaś w Redakeyi 60 cent. wal. austr. kwartalnie z portoryą.

Przyjmuje się Inseraty (ogłoszenia) za przedpłatę 1 sgr. od każdego wiersza petit obejmującego i ogłoszenie każde 1 raz umieszczone w Zwiastunie będzie. Za powtórzenie płaci się połowę, to jest: 6 fen. od wiersza.

Gorzelnia i Kościół.

(Ciąg dalszy).

Jeżeli pijak nic nie ma, to naturalnie nic nie może stracić; lecz też tak daleko się nie dorobi, żeby coś miał do stracenia, bo „co pijak, to biedak;” albo nim już jest, albo nim się stanie. Dom i gospodarstwo, zarobek i zasoby zanieśie pijak formalnie częściami i kawałkami do gościńca, a co przyniesie w ich miejsce do domu? Dostrzeżemy tego, mając na niego oko w gościńcu, jako też w domu. Idźmy najprzód za nim do gościńca. Tu znajdzie towarzyszków sobie równych, mnożących przykładem i zachęceniem kréski, które gościenny pisze za nazwiskiem jego na czarnej tablicy. Z początku łączy wódka umysły i staje się przyczyną przyjaźni i miłości; lecz rzecz często się zupełnie zmieni, a trunek ogniowy zapali w duszy gniew i złość, a przyjdzie od słów do głów, od pijatyki do bijatyki, od chwilowej przyjaźni i miłości do trwałej nieprzyjaźni i nienawiści. Ilu to już pijaków nie zostawiło w gościńcu strugę krwi, oko, lub zdrowe członki i kości; ilu nawet nie poszło z szynkowni wprost na cmentarz, podczas gdy droga doń przez karczmę dla każdego jest krótsza, aniżeli przez szerokie zielone błonie mierności i wstrzemięźliwości. Nazywają wódkę „okowitą,” który wyraz pochodzi z łacińskiego „aqua vitae,” co znaczy „woda życia;” lecz do tego nazwiska brakuje paru wyrazów, bo powinna się wódka nazywać „wodą do odebrania sobie życia,” lub wprost „woda śmierci.” — Zobaczmy teraz, jak się pijak przy kiełszku na śmierć rychłą przygotowuje.

Karczmę nazywają często kaplicą dyabła, gdzie dzwonią na służbę tego mocarstwa w dzwonki szklanne, modlą się do niego kłatwami, słowami plugawymi i bluźnierstwem na Boga i ludzi, na kościół i religię, na władze duchowne i świeckie, śpiewając też odpowiednie takowej modlitwy pieśni piekielne. Jest też dużo modlących się z książki, a ktoby nie znał owej książki o 32 kartach z obrazkami malowanymi w czterech kolorach, które podobno są barwami (kolorami ulubionymi) monarchy podziemnego! Jak książka do nabożeństwa jest paszportem do nieba, tak owa książka karczmarska do piekła, a każdą kartę z niej trzeba uważać za los na loteryą piekielną, na który, prawda, jeden wygra, lecz ogrywając i okradając drugiego lub drugich czasem aż

do ostatniego szeląga. Co wódka jeszcze zostawiła w kieszeni i skrzyni, to wyciągają karty, a nałogi pijaństwa i karciarstwa, tak często ze sobą połączone, są kolejami żelaznymi, na których się parowozem jedzie do łajdactwa i nędzy, do tułactwa i zguby, a nakoniec do grobu i piekła. Każdy chciałby się wystrzegać piekła, ale nie pamięta o tém, że „czart każdego porwie całego, który mu nawet tylko pozwoli wziąć włos jeden,” jak mówi przysłowie; a w gościńcu, jako w kaplicy djabła, poddaje się człowiek dobrowolnie pod moc tegoż i jego zwolenników i pomocników, nieważając na to, iż trunki staną się powrozami, któremi czart pijakowi skrepuje ręce i nogi, aby go pozbawić wszelkiej wolności działania i wstrzymać od opuszczenia miejsca i towarzystwa zdradliwego. „Kto nie unika niebezpieczeństwa, ten w niem zginie,” jak uczy przysłowie i wielokrotne doświadczenie; a tém łatwiej znajdzie zgubę poszukujący formalnie niebezpieczeństwa, jak pijak w karczmie i w ładajakiem towarzystwie. Już samo próżniactwo, któremu się oddaje każdy przesiadujący w gościńcu, nietyłko jest włosem kusicielowi poddanym, lecz całą czupryną, za którą go tenże potrafi pociągnąć na swoją stronę i nakoniec ze sobą w przepaść bezdenną. Próżniactwo, karty i gorące trunki stanowią trojkę karczemną, a staną się jaknajłatwiej trojką piekielną.

Odprowadźmy teraz pijaka z karczmy do domu jeżeli on jeszcze jest w stanie sam się toczyć, bo nieraz obierze sobie mimowolnie łożo twarde i sromotne na podłodze lub sieni szynkowni, albo nawet gdzieś na mokrą, brudną ziemię po drodze do domu. Przyszedłszy nakoniec — może w późnej nocy — bez przeszkody do domu, powtarza mąż pijany często te same sceny ohydne, jak w gościńcu: oto kłótnie z żoną, czyniącą mu może zarzuty dla przyjścia jego tak późno do domu, a w takim stanie i z prózną kieszenią. Jak łatwo w takim razie przyjdzie do bijatyki, można już z tego wniesić, iż każdy pijany mniej więcej jest zawałidrogą bardzo drażliwym, a że niejedyn pijak do picia i bicia ma skłonność równą; ztąd często zdarza się, iż nie tylko żona, lecz wszyscy domownicy muszą uciec z domu przed lwem ryczącym, dopóty mu mocniejszy od niego nie zwiąże ręce: a to sen, mocny zwalczyciel wszystkich zapamiętałości i okrutników. Jakiegoż życia piekielnego w takiej rodzinie nieszczęśliwej; jakito przykład dla biednych dzieci

i jakie zgorszenie dla domowników i sąsiadów! „Biada człowiekowi onemu, przez którego zgorszenie przychodzi!” mówi Zbawiciel. Chociaż pijany często nie wie, co czyni, to jednakowoż za wszystkie wpijaństwo popełnione czyny swoje jest odpowiedzialnym Bogu i ludziom, bo kto winien jest przyczyny złego, na tym też ciąży wina wszelkich skutków wypływających z téjże przyczyny. Wina pijaka więc jest, jeżeli dzieci jego w skutek złego przykładu ojca zjadczą się, jak on; jeżeli staną się sromotą i ciężarem dla pokrewieństwa i gminy, dla kraju i mieszkanców jego, bo pijaństwo mnoży złe na świecie a przepelnia domy poprawy i więzienia. Niejeden zbrodniarz i krzywdziciel ludzi, n. p. oszust lub złodziej, fałszerz lub krzywoprzysięzca, łotr i podpalacz, rozbójnik i zabójca może stan swój opłakany przypisać złemu przykładowi i wychowaniu wynikającemu z pijaństwa i łajdactwa ojcowego a nareszcie zwyczajnie i własnego. Wieśniacy często są tacy nierozsądni, że dzieciom dadzą wódki, utrzymując bowiem, że od trunku mocnego i tęgiego też będą mocnymi i tęgimi. Powinni wiedzieć, iż trucizna nie może wzmacniać, lecz że osłabia; powinni pamiętać, iż psiętom wleje się wódki, aby nie rosły. Niejeden człowiek może nie byłby się przyzwyczaił do pijaństwa, gdyby w młodości nie był poznał wódki z winy rodziców lub krewnych. Zawinięcie domu rodzicielskiego w tym względzie powinna — o ile tylko może być — uczynić nieszkodliwym szkoła. To się może uda nauczycielom gorliwem i żywem opisanem dzieciom ohydności nałogu pijaństwa i strasznych skutków jego — nauką i wskazaniem na odrażające przykłady w gminie, jeżeli się to da zrobić bez obrazy kogoś. Powinien nauczyciel zakazać dzieciom przyjęcie od kogo wódki, i żądać, aby mu dzieci powiedziały, jeżeli się o jakim przestępstwie w tym względzie dowiedziały. Już zawstyżenie publiczne młodych przyjaciół wódki w szkole jest wielką dla pierwszych karą, a tego sądu młodzi przestępcy się bardzo boją i wystrzegają, jeżeli nie są już zupełnie zepsuci. Nauczyciel w tym względzie zresztą mocną ma podporę w rewizorze szkolnym i nawet — jeżeli potrzeba — w policyi miejscowej. Nauczyciel nigdy nie powinien osłabnąć w zaciętej walce przeciw onemu nieprzyjacielowi obyczajności i szczęścia doczesnego i wiecznego.

A dom, gospodarstwo, majątek, dobry byt pijaka? Każdy z nas wie, że to wszystko idzie raczym chodem; a jakby to mogło być inaczej, jeżeli gospodarz nie pilnuje domu i gospodarstwa; jeżeli się oddał próżniactwu, grze i marnotrawstwu; jeżeli w domu panuje niezgoda i nieład. „Pokój zbuduje, niepokój zruinuje,” mówi przysłowie, a jak rzadna i pilna gospodyni jest zegarem w domu i błogosławieństwem w gospodarstwie, tak ręka gospodarza pijaka zatrzymuje ten zegar i ściąga na siebie i familię, na dom i gospodarstwo przekleństwo, któremu ustępuje wszelkie błogosławieństwo. Z tych przyczyn podupada familia, jak dom i gospodarstwo coraz bardziej; majątność nie mnoży się, lecz pomniejsza się od dnia do dnia, dopóki się ostatnie źródło nie wyczerpie aż do ostatecznej kropli. Ileto familij mających się dawniej dobrze nie przypisało już pijaństwo ojca o szczęście i spokojność, o honor i utrzymanie, nabawiając je kłopotu i nędzy i przyprowadzając czasem do żebractwa i łajdactwa, jeżeli nie do rozpacz i rzeczy najgorszych. — A czém jest pijak dla sąsiadów i innych ludzi, z którymi ma styczność? Przecież nic lepszego, aniżeli dla familii: zgorszeniem dla wszystkich, ciężarem i udręczeniem dla

wiele, czasem formalną klęską dla całej okolicy, a jeżeli pijak jest tułaczem i włóczęgą — dla kraju całego. Wódka mnoży żebractwo, tułactwo i złodziejstwo, a cała chmara latawców włóczących się po kraju znaczy prawie to samo, jak rój szarańczy po polu.

Ze spiritus — co popolsku znaczy duch — jest duchem bardzo złym, formalnie piekielnym, bo kusicielem do wszystkiego złego, to każdemu było wiadomo i bez mojej obszerniej rozprawy; lecz nie uważam ją za zbytę, aby każdego Czytelnika jeszcze bardziej namówić i podwozić na pijaków i zachęcić do nieustannej zaciętej walki nie naprzeciw tymże, lecz przeciw ich nałogowi. W téj walce może każdy mniej więcej być silnym chociażby tylko słowami, to jest nauką, przedstawieniem i napomnieniem a wystrzeganiem się szkodliwego zwyczaju płacenia wódką za mniejsze usługi świadczonemu przez ludzi prostych, a tém mniej, jeżeli się tyczy człowieka młodego, lub pijaka. Sposobności i pokuszenia do picia wódki i przyzwyczajania się do tego nałogu strasznego nie trzeba mnożyć, bo o mnożenie ich stara się już przewielka liczba ludzi niesumiennych, którym bynajmniej nie zależy na uśmierzeniu pijaństwa, byleby tylko z picia mieli korzyść pieniężną. Chociaż żaden szynkarz nie ma nalać wódki pijanemu, lub znanemu pijakowi w ogóle pod karą pieniężną, to się o to rzadko kto pyta. Każdy kupiec dziś zarazem jest szynkarzem i przyciąga ludzi wódką do siebie; każdy nieomal dziedzic jest fabrykantem spirytusu, a każda większa gorzalnia dostarcza tego czasem codziennie parę tysięcy kwart, podczas gdzie przed 50 laty tylko mało było gorzalni, samych mniejszych, a dziedzice trudnili się czém lepszym aniżeli paleniem trunku mnożąc go na świecie nieszczęście. Niektórzy dziedzice obsadzają prawie całe pole swoje ziemniakami na wódkę, kupując potrzebne w domu i gospodarstwie zboże na targu, jak gdyby ziemia była przeznaczoną do dostarczenia wódki, a ludność do wypicia téjże; jak gdyby człowiek mógł żyć ze samej wódki. Przepelnienie pól perkami do fabrykacji wódki stało się przyczyną umniejszenia uprawy zboża i podwyższenia ceny téjże, cisnącej szczególnie mieszczań i ubogich wieśniaków. Ojczyzna nasza dostarcza też spirytusu krajom innym, których mieszkańcy wolą grunta swoje, obracać na uprawę zboża, którego nie mają nadto, używając innym mozołu i korzyści w celu dostawienia obcym krajom spirytusu coraz bardziej rozszerzać uprawę kartofli a w skutek tego ograniczać uprawę zboża i sprostować wyższe ceny tegoż. Dziedzice z tego mogą mieć korzyść, obywatele zaś cierpią na tém, a gdyby fabrykacja spirytusu nie była tak wielką, mielibyśmy więcej zboża, a toż byłoby tańsze, jakeśmy widzieli przed laty. Wódka upalona z kartofli zresztą jest tańsza, lecz gorsza od żytniej i niezdrowa, prawdziwa „śmierdziucha i berbelucha.“ Taniość téjże sprzyja rozszerzaniu się pijaństwa, a do wyższych cen nie przyjdzie; sejm północnoniemiecki przecież przed kilku dniami dopiero odrzucił przełożony mu przez radę związkową projekt podwyższenia podatku od fabrykacji wódki. Dziedzice uważali podwyższenie takowe, gdyby miało przyjść do skutku, za wielkie uszkodzenie gospodarstw i za klęskę krajową; więc zdawałoby im się pewnie też, że konsumpcji (spotrzebowania) trunków palonych już z tego względu nie można ograniczyć, że przez to mieliby uszczerbek w dochodach. Z podobnych przyczyn zakazano w pewnym kraju zawiązanie bractw wstrzemięźliwości. Karczmarzom

tam ostro jest zakazane. rozrzedzić wódkę aż pod podany urzędownie stopień tęgości wodą, a osobny urzędnik ma obowiązek rewidowania szynkownij i karczem w celu przekonania się ołkoholometrem (waga do wódki), czy wódka we flaszkach i beczkach też posiada nakazany stopień tęgości. Przepis ten urzędowy też jest drukowany i przybity w każdej szynkowni na ścianie. Takim sposobem naturalnie nie zginie, pijakom ani kropelka trucizny, która im się należy za ich dobre pieniądze.

(Dokończenie nastąpi.)

O CNOTACH MATKI BOSKIEJ.

I. Pokora.

Matką i karmicielką wszystkich cnót chrześcijańskich jest pokora, bez pokory nie masz prawdziwej cnoty. Mimo to pokora nader jest rzadka między ludźmi i dlatego też zaleca nam ją Pan Jezus wołając: „*Uczcie się odemnie, żem jest cichy i pokornego serca.*”

Obok Chrystusa Pana najpiękniejsze wzory głębokiej pokory zostawiła nam Najśw. Jego Matka. Zaraz w latach dzieciennych ćwiczyła się w tej cnotce, jak czytamy w objawieniach św. Matyldy. Wzrastając w leciech, rosła i wpokorze tak, iż ją uznał Pan Bóg za godną najwyższego w świecie dostojęństwa — macierzyństwa boskiego. —

Człowiek pokorny nie wynosi się nad innych. Nikt zaiste nie myślał skromniej o swęj godności, jak Najśw. Panna. Żadnych od ludzi nie chciała względów, aczkolwiek wiedziała, iż więcej od Boga otrzymała dobrodziejstw, niż wszystkie razem stworzenia. Czytamy w Pismie św.: „*Zraniłaś serce moje, siostrzo moja, oblubienico; zraniłaś serce moje jednym okiem twojem*” (Pieśń Sal. 49.) Ktożto tak mówi o swęj miłości? do kogo się odzywa? co to za oko, co tak raniło serce? Z oblubienicą rozmawia niebieski oblubieniec — Syn boży, oznajmiając jęj, że skromnem o sobie trzymaniem rozplomienila jego serce.

Dziwna to rzecz! Dlaczegoż Marya tak nisko trzyma i myśli o sobie? Czy znać nie oceniała zacności swych cnót, czy nie umiała szanować złanych na siebie darów boskich? O nie! Marya znała swą świętość, łaski boże ceniła wysoko. Pokora miłuje prawdę; Marya wiedziała, że święty wiodła żywot, — wiedziała, że żyje podług przykazań pańskich, że służy Bogu z całą gorliwością; ale ta wiadomość pobudzała ją do tem głębszej pokory. Wzniosłe przymioty swęj duszy poczytała pokorna Panna za dary niezasłużone, jako żebraczka w złote okryta szaty przez miłosiernego pana. Rozpatrując wielmożność, nieograniczoną doskonałość Stwórcy swego, szczerze wyznawała własną niegodność, wołając: „*Nie patrzcie na mnie, żem jest śniada, bo mię opaliło słońce*” (P. Sal. 1. 5.)

Pokorny troskliwie ukrywa to, coby mogło wywołać jakieś podziwianie. Marya tała przed swym oblubieńcem otrzymaną łaskę macierzyństwa bożego nie lekając się wcale posadzań z jego strony i jakichkolwiek podejrzeń.

Pokorny nie rad słucha pochwał dla siebie, a pragnie jedynie chwały bożęj. Najśw. Panna począwszy z Ducha św. odwiedza krewną swoją Elżbietę i słyszy z ust słowa wzniosłej pochwały: „*Błogosławionaś ty między niewiastami i błogosławien owoc żywota twego. A zkadże mi to, że przyszła matka pana mego do mnie? Albo*

wiem jako stał się głos pozdrowienia twego w uszach moich, skoczyło od radości dzieciątko w żywocie moim. A błogosławionaś, któraś uwierzyła, albowiem spełni się to, coć jest przepowiedziano od Pana” (Ł. 1. 42 — 5.) Tak pochwalnego powitania nie mogła znieść Najśw. Marya, ale przypisując wszystko samemu Bogu, poczęła spiewać: „*Wielbi dusza moja Pana, i rozradował się duch mój w Bogu Zbawicielu moim, iż wejrzał na niskość służebnicy swojej.*” (Ł. 1. 46 — 48.) —

Człowiek pokorny z chęcią służy innym. Elżbieta nie mogła pojąć, że ją matka Zbawiciela raczyła nawiedzić, a zdumiała się na widok usługującej sobie Najśw. Maryi. Królowa aniołów, matka boska przez trzy miesiące doglądała ją, służyła jęj we wszystkich potrzebach.

Pokorny nie ubiega się o pierwszeństwo. Po wniebowstąpieniu pańskim apostołowie wrócili z góry oliwnej do Jerozolimy. Zgromadzeni we wieczerniku „*trwali wszyscy jednomyślnie na modlitwie z niewiastami i z Maryą Matką Jezusową.*” (Dz. ap. 1. 14.) Czemu tu św. Łukasz najprzód kładzie apostołów, a potem Maryę ich królowę? Czyni to z tęg przyczyny, że Marya ustąpiwszy pierwsze miejsce apostołom, sama ostatnie zajęła.

Pokorny ochetnie znosi wszelkie posadzania i potwarze. Na przyjęcie wjeżdżającego na osłicy do Jerozolimy Chrystusa wystąpiła rzesza ścieląc przed Nim drogę gałazkami i własną odzieżą i witając Go spiewała jako królowi. Nie była tam Najśw. Panna, by uniknąć chwały, jakaby ją niezawodnie była spotkała, — ale była na Golgocie przy strasznęj mece swego najukochańszego Syna. Chciała brać udział w tych bluźnierstwach, jakimi ją obrzucono, chciała cierpliwie znieść podłe szyderstwa, jakimi ją jako matkę potępionego Jezusa obsypał lud rozwścieklony.

Gdy rozważamy pokorę Maryi, zdaje nam się, że nikt z nas nie ma tęg cnoty. Pan Jezus przedstawił św. Brygidzie dwie białogłowy, z których jedna suto była ustrojona, „*Widzisz ją? — rzekł, jest to pycha! A ta z opuszczonemi oczyma, chętna do posług, rozważająca swą niegodność, ta co nie świat, lecz Boga chowa w swem sercu: jesto pokora, a imię jęj — Marya!*” I dla tęgto pokory Najśw. Panna pozyskała obfitość łask bożych, jak to sama objawiała św. Brygidzie mówiąc: „*Rozważając moje ubóstwo i niegodność, odpychając światowe pochwały i zaszczyty, szukałam jedynie chwały bożęj, i zkadto wykwiła mi ta hojność darów niebieskich.*” Aże Najśw. Panna przez swą pokorę wyprzedziła całe obywatelstwo niebieskie, przeto mianował ją Najwyższy Pan królową wszystkich świętych. Zdaniem św. Bernardyna Seneńskiego żadne stworzenie nie dorównało Najśw. Maryi Panny w pokorze, niedorówna też i w chwale.

Marya jest matką naszą; będąc sama najdokładniejszym obrazem pokory Chrystusowej, wyzwa nas swe dziatki do zamilowania tęg cnoty. Osłabiona grzechem przyroda nasza wielką spotyka trudność we walce z pokorą; tęg więc trudność, tęg niechęć, musimy zwalczać jeżeli chcemy doznać pociechy od Matki boskiej, boć ona jeno pokornych otacza, jeno pokornych do siebie wzywa: „*Jeżeli kto maluczkim, niechaj przyjdzie do mnie!*” (przysłowa 9. 4.)

Odezwała się pewnego razu Bogarodzica do św. Brygidy: „*Pospiesz i ty moja córko i skryj się pod mój płaszcz. Płaszczem tym jest moja pokora. Jeżeli kto rozmyśla o pokorze i ćwiczy się w niej. — znajduje ten płaszcz, co tak miłe grzeje. A jako płaszcz jeno*

tego ogrzewa, kto się nim okrył, tak moja pokora temu tylko jest pożyteczna, kto za moim przykładem stara się być pokornym. *Pójdź więc córko, odziej się płaszczem mój pokory!*“ Jeżeli więc czymy, jeżeli kochamy Najsw. Matkę boską, naśladujmyż Ją w pokorze!

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

OPISY MIEJSC ŚWIĘTYCH.

Kościół Matki Boskiej w N. Piekarach.

(*Ciąg dalszy.*)

7. 16. Czerwca tegoż roku, Wielmożny Ćmci pan Andrzej Kreczek, następujące słowa w Piekarach zostawił:

Ja Andrzej Kreczek zeznaę i dobrą Wiarą, świadczę, że syn mój Piotr przez 9 dni ustawiczną, ciężką gorączką, złożony był na łożku i przez ten wszystkich czas, żadnego nie zażył pokarmu od dziewiątego dnia już prawie konać się widział, uczyniwszy zaś ślub do Matki Przedziwniej w Piekarach, we dwie godziny, do pierwszego przyszedł zdrowia. Na większe temu wiary danie i na większą Matki Przedziwniej cześć ręką się podpisuję własną, roku i dnia jako wyżej.

Andrzej Kreczek m. pro.

8. Jan Wroblak z Biskupic od Medyków odstąpiony i w niebezpieczeństwie życia zostający, Olejem św. namaszczony, już śmierci czekał. Przybywa w ostatnim prawie zgonie zostającemu na pomoc Matka Przedziwna, do której wysłała brata swego chory, żeby tam za niego Mszą św. odprawiono, i żeby uprosił modlitwy za siebie wiernych Katolików z Ambony ogłoszone. Aż oto, w tę samą godzinę, w którą w Piekarach uczyniono to, o co prosił niebezpiecznie chory, lepiej się mieć począł, a po czterech tygodniach, wdzięcznym się stał w Piekarach z ulem pszczoł, roku 1687 dnia 3. Maja. O tem Przewielebny Ks. Franciszek Tirowicz pleban Biskupicki, roku tegoż dnia 28. Czerwca tak do Piekar napisał:

Dnia dzisiejszego przedemną jak przed pasterzem swoim szczerze się wyświadałszy i Sakramentami św. jak należy zasiliwszy Jan Wroblak, zeznał jeszcze przed przyjęciem Ciała Najsw., że w ten sam dzień, zupełnie ozdrowiał, w który się był z ufnością zaślubił Matce Przedziwniej w Piekarach.

9) Kopacz kruszczów Marcin Raffek z Radzionkowa, przyprowadziwszy z sobą świadków, jawnie zeznał dnia 24. Czerwca roku 1691, że niedawno ciężki trafił mu się przypadek, to jest, że gdy w głębokiej fossie kopał, niespodzianie spadła na niego z wysoka ziemia i tak go gwałtownie przywaliła, że przez trzy godziny, pod owym ciężarem leżeć musiał aż póty, póki mu towarzysze jego nieprzyszli na poratunek. W którym przypadku, to miał za cud, że westchnąwszy tylko do Matki Przedziwniej w Piekarach zaraz dobrze mógł odetchnąć, chociaż upadła na niego ziemia i najmniejszego przedtem odetchnienia nie pozwalała.

10. Wacław Sadlik jeden z Ławnikowstwa Teszyńskiego, wdzięcznym się stał Matce Przedziwniej w Piekarach, roku 1699 dnia 14. Marca za syna swego pięcioletniego Alexandra, który za Matką swoją Dorotą poszedłszy do młyna i obchodząc młyn, zmagła wpadł w wodę i w kole młyńskim uwikłał się. Matka to obaczwszy ztrwożona bardzo, krzykane z ufnością wielką do Matki Przedziwniej w Piekarach i syna Ks. swego ofia-

rować pocznie téjże Matce Przedziwniej, aż oto nienaruszonego wszystkiego, i dobrze zdrowego z wielkiem patrzących na to widowisko podziwieniem, z wody wyciąga synaczka. Za które dobrodzieństwo, tabliczkę srebrną u Ołtarza Matki Przedziwniej zawiesiła. O tym przypadku jest świadectwo zapieczętowane, pieczęcią miasta Teszyńskiego roku 1701 dnia 18. Kwietnia do Piekar z Teszyna miasta przesłane z ratusza, na którym ratuszu słuchano o tym przypadku świadków, którzy to zdarzenie przysięgą potwierdzili.

W roku 1685 Wielebny i Przeważny Ćmci ksiądz Mikołaj Jeziorokowicz dziekan Bytomski, w chorobie niebezpiecznej do pomocy Matki Przedziwniej udał się i za jęże poufałem wezwaniem, dostatecznie ozdrowiał, na oświadczenie wdzięczności swojej, szatę Turecką, w złoto i srebro bogatą, (jako zowią kafftan,) która mu się z Tureckich łupów pod Wiedniem zostawionych, dostała i szacowano ją sto dwadzieścia złotych Ryńskich tejże Matce Przedziwniej, w podarunku ofiarował.

W roku 1686 Wielebny Ks. Szymon Łazik, wikary Pyskowski, nieznośną trzydniową niezwykłą chorobą ciężkością będąc złożony, gdy zrozumiał, że o życiu jego zwątpiono, z ufnością wielką, Matce Przedziwniej w Piekarach ofiarował się i zaraz prawie wstał zdrow z choroby swojej chcąc zaraz tegoż dnia w Piekarach ślub swój wykonać, tylko doktor radził odwlec trochę toż ślubu wypełnienie. Nazajutrz jednak wypełnił ślub pomieniony Kapłan.

Roku 1788 Wielebny Ks. Walenty Dybalius pleban Frydlański, w chorobie ciężkiej bardzo przez dziewięć miesięcy leżący, i od wszystkich prawie za nieuleczanego mianu, uczyniwszy ślub do Matki w Piekarach Przedziwniej, po małej chwili zdrowy wstał, a podniósłszy się Uzdrowicielowi swojej, sto złotych Ryńskich na kielich wydał, i ofiarował to kościółowi w którym Matka w Piekarach Przedziwna zostaje.

Zagrodnik Schilerdorffski, z 18. świadkami w Piekarach roku 1689 stanąwszy świadczył, że córeczka jego czteroletnia, niespodziewanym bramy folwarkowej większej upadnięciem (czego nikt nie postrzegł) przywalona, i długo szukana była, a potem pod ciężarem bramy znaleziona była ztłuczona twarz mając i pogruchotane ręce. Gdy się zbiegli pobliscy sąsiedzi, i już ją za umarłą osadzili; upadł na kolana rodzic i córeczkę Matce w Piekarach Przedziwniej ślubem ofiarował; która córeczka w tenże sam moment zupełnie do siebie przysła, a co cudowne jest, że żadnego cale ztłuczenia znaku w niej nie znaleziono.

Przewielebny Ks. Mikołaj Nesitko pleban Tarnowicki, pana Mikołaja Neve rajcę tamecznego, w niebezpiecznej chorobie, i bliskiego bardzo śmierci byż widział, a już do szczęśliwej wieczności dobrze przygotowanego: oddał go w opiekę Matce Przedziwniej w Piekarach, zaraz tedy uznał, że chory lepiej się mieć począł; i odebrawszy zdrowie tenże chory, odprawivszy za niego Mszą Św. pomieniony Ks. pleban, przed Obrazem Najsw. Maryi, z ślubu się wypłacił chory roku 1696 łaskę tę odebraną od Matki w Piekarach Przedziwniej, obadwa jawnie ogłosili w Piekarskim kościele.

Śławetny pan Jakób Buryan, doktor Raciborski w niebezpieczeństwie życia zostając i bliskim się bardzo śmierci czując, gdy widział że żadne medyczne nie pomagają mu lekarstwa, wezwał (tą którą mógł ufnością) opieki, i pomocy Matki w Piekarach Przedziwniej; i ode-

brał dawną zdrowia czerstwość; za którą roku 1796 w Piekarach stanawszy peregrinacją, osobliwie podziękował Lekarce Swojej najskuteczniejszej.

Najprzewielebniejszy Jmć. Ks. Jeremiasz Zange, przed tém pleban Bendeński, teraz Archiprezbiter Kileński, i Kanonik Oppolski, do Piekar roku 1699 dnia 21. Stycznia przyszedłszy w pielgrzymce wypłacając się z ślubu swego, sumieniem Kapłańskim zeznał, że konno jadąc wpadł był w głębokie jezioro; w którym jeziorze, już przed nim, trzech utonęło było, wezwawszy zaś Matki Przedziwniej w Piekarach, i jej ślubem oddawszy się, szczęśliwie, i zdrowo wyratowany jest z jeziora.

Córeczka Wojciecha Nowaka, dostała się była żarłocznemu wilkowi na pastwę i już ją wilk prawie pożarł. Ostatni głos córeczki usłyszawszy rodzice, ale dla wielkiej odległości, nie mogący jej ratować, matce w Piekarach Przedziwniej gorąco zalecili córeczkę swoją. Bez odwołki tedy żarłoczna bestya, panienkę z grzbietu zrzucił wilk, ale w karku jej zostawiwszy rany, prawie ją bez dusze zostawił, w krótkce jednak uleczona była, i 10 dnia Czerwca, roku 1705 Matce Przedziwniej przyprowadzona jest, na podziękowanie powinno za przywrócenie życia.

Roku 1708, dnia 19. Września przyprowadzony jest z Teszyna, od matki i przyjaciół, do Przedziwniej Matki Piekarskiej, synaczek Michała, nazwanego Kabat Mieszczanina Teszyńskiego, 13 lat mający, na wypełnienie ślubu, którym go ślubem rodzice w ten czas ofiarowali, kiedy tenże synaczek w wielki tydzień, w Rezydencji Soc. Jezu okrażeniu, w którym Grób Pański stawiano, wszedłszy na drabinę, niespodzianie z wysoka spadł na ziemię tak ciężko, że przez długi czas najmniejszego znaku życia nie pokazał. Zawołano co prędzej cyrulika i doktora, dawali ci różne lekarstwa i smarowania, ale to wszystko nie pomogło. Rodziciele tedy widząc że naturalne nie pomagają lekarstwa, młodzieniaszka Matce Przedziwniej oddają w opiekę i ślubem obowiązują; aż oto! w tenże sam czas, ten który już za umarłego był miany, natychmiast oddychać, i tchnąć począł, potym zdrowy i czerstwy przybył do Oppola, i z nieznośną wesołością, nabożeństwo swoje z Matką i przyjaciółmi wdzięcznie odprawił przed Matką Przedziwną.

Roku 1712 dnia 2. Lutego, była w Piekarach z ślubu uczynionego; Sławetnego pana Mikołaja Nickela, Pocztarza Tarnowickiego żona, która ślub uczyniła była za córeczkę swoją, na śmiertelne krosty, chorującą. Ten ślub jak tylko uczyniła Matka, za chorującą córeczkę; natychmiast zaraz, lepiej się mieć poczęła, i w krótkce potym, doskonale ozdrowiała córeczka jej.

Pomieniona żona pana pocztarza Tarnowickiego dobrym sumieniem świadczyła że synaczek jej dwuletni, na Imię Jan, przed sześcią lat, co jest, roku 1706 wnetrzną gorączką, przez 15. zupełnych tygodni trwającą tak był wysechł że wszystkie tego dziecięca kostki samą tylko skórą zdały się pokrywać, którego synaczka jak tylko pomieniona matka, z mężem swoim do Piekar ślubem ofiarowała, tak zaraz w kilka dni przychodzić poczęło do pełności ciała dziecię, i czerstwiejszego synaczka, a potém, i dobrze zdrowego, nie bez wielkiej wesołości odebrali od Matki Przedziwniej, wdzięczni rodzice.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Kilka uwag o Unitach.

(Ciąg dalszy.)

Co do artykułów wiary żadna nie zachodzi między nimi a nami różnica. Uznają oni nad sobą władzę papieża, ale głębokiego przekonania o jednej owczarni i jednym pasterzu jakoś między nimi nie widać. Czy skutkiem wichrowania seminaryjskiego i skrzywionego wykładu nauk teologicznych, czy też przez zabiegi pewnej partyi nieprzyjaźnej Polakom znaczna część księży ruskich odważa się głośno przemawiać za połączeniem kościoła ruskiego z moskiewskim, za uznaniem cara głową kościołów obrządku wschodniego. Są tacy, co wbrew przepisom wzmiankowanego wyżej synodu zamojskiego potwierdzonego przez Rzym, wprowadzają do służby bożej jakieś zmiany, niby oczyszczając ją z naleciałości polsko-łacińskich, niby przywracając św. Unii pierwotną jej czystość. W tym względzie dopuszczają się mnogich i smutnych niedorzeczności i sami się ze sobą nie zgadzają. Jedni np. nie pozwalają ludowi klękać w cerkwiach (tak się zowią ich kościoły) podczas mszy św. i przyjmowania komunij, drudzy bronią dzwonić na podniesienie, inni z Najśw. Sakramentem w monstrancyi nie chcą obchodzić procesyi; są tacy, co zapuszczają brody, przemawiają do ludu językiem, nie ludowym, nie ruskim, ale moskiewskim; różni różne mają widoki, różne zachcianki, a rzadko który odezwie się do swych owieczek prawdziwie po katolicku. Rozkazy ojca św. pozostają bez skutku; Friduum w r. z. za uciśnionych katolików we Włoszech i w Rosyi między unitami wcale, albo rzadko gdzie się odbyła, — o podpisywaniu adresu do ojca św., o nabożeństwie z okazji jego sekundycy ani tu słyhać, lud wcale o tem nie wie, lud ten prosty nie ma pojęcia o kościele i jego głowie. Co gorsza, — gdy księża milczą, gazety tymczasem drukowane we Lwowie za moskiewskie pieniądze w języku niby ludowym szerzą zasady przeciwnie wszystkiemu, co polskie i katolickie. W nich się można doczytać niesłychanych kłamstw na szkodę stolicy apostolskiej, w nich wypowiadają prosto: „Car nasz ojciec, caryca matka, — w Moskwie nasze życie, nasza wiara, nasze zbawienie, nasze wszystko....“, księża czytają takie niedorzeczności, żaden ich przecież nie zgani, są one podobno pisane przez księży.....

Co do powierzchowności: księża unicy w niczem się od łacińskich nie różnią. Gołą się i strzygą głowy, także noszą rewerendy i płaszcze, czapki i kapelusze, jak nasi, kołpaków i długich lasek żadnych; to jeno popi szyzmatyccy tak wyglądają jak pisze autor rzeczzonego artykułu. Nie są oni przymuszeni żenić się przed święceniami, owszem wolno i bez żennym przyjąć Sakrament kapłaństwa jeno wyświęconym już niewolno wstępować w związki małżeńskie. Biskupi wybierani bywają nie tylko z grona zakonników, ale przeciwnie prawie zawsze ze świeckich byle bez żennych lub wdowców. Tak dzisiaj arcybiskup lwowski i obaj przemysłscy (biskup Polański i koadjutor Sembratowicz) są kapłani świeccy, takim też jest i Kuziemskoj biskup chełmski w królestwie, były paroch w Zatozczach, gdzie owdowiawszy w r. 1834 powołany został na urzędnika konsystorskiego, a potem na członka kapituły lwowskiej. Kanonikiem być nie może, jak tylko beżenny lub wdowiec. —

Uposażenia księży ruskich są dosyć szczupłe, ale natomiast dochody za posługi nielicznym parafianom muszą wystarczyć na utrzymanie całej familii popowskiej,

na edukację synów, wyposażenie córek..... Każdy krok tu płatny sownie. Przy chrzcie oprócz kilku centów od każdego kmotra a bywa ich po trzy i cztery pary — do stają kury, owoc, flaszki gorzałki itp., — zapowiedzie kosztują dosyć, ślub jeszcze więcej; oprócz drobiu, chustek, płótna, gorzałki..... wypis metryki przynosi parochowi do reńskiego i więcej. Coż dopiero mówić o kolen-dzie, wyświęcaniu kilka razy do roku domów, po grzechach, przeróżnych nabożeństwach za zmarłych!... Gdy się te ostatnie odbywają, pokrewni zmarłego przynoszą cerkwii mięso, chleb, bułki, owoc, gorzałkę... Wszystko to ułożone na stole przy marach niby wyobrażających nasz katafalk, ksiądz kilkakrotnie okadza, długo niezmier-nie śpiewa przeróżne modlitwy, a potem do podziału z djakiem, co mu śpiewać pomaga, zabiera. Częstka owego chleba i wódki dostawa się ubogim i bywa kon-sumowana zaraz w kościele. Tak! gorzałkę piją w domu bożym. — To wam się zaiste nie podoba...

Ubiory obrzędowe zbyt proste i nieliczne. Kusa kapa (prowijal) jakiegobądź barwy wystarczy za wszystkie nasze ornaty i kapy. Ona służy i do chrztu, i do mszy i do pogrzebu i do ślubu. Stuła spada aż do kolan, a brzegi jej dolne jedną stanowią sztukę; manipularza i komeszek nie mają wcale, a alby, humerały, paski i ubranie na kielich podobne do naszych. — Msza rozpoczyna się w zakrystyi i jest bardzo długa mianowicie śpiewana. Organów nie mają, a choć gdzie i są, to rozmyślnie popsute i nieużywane całkiem. Dawniej grano w cerkwiach na organach, śpiewano polskie pieśni, godzinki, litanije, nauki miewali księża do ludu po polsku, lecz od r. 1848 wszystko się zmieniło; organy się nagle popsuły a lud niby nierozumie mowy którą mówił od kolebki. Sprawki to moskiewskie i wiedeńskie.

Obecnie kazań ani nauk ruscy księża nie miewają, chyba z przymówką o dary i robociznę. Czy uwierzycie? Spowiedź wielkanocna kosztuje tu do 5 czeskich, kto ich niema a chce się spowiadać, musi pożyczyć lub odrobić.

Wszystkie modlitwy i śpiewy odbywają się w języku słowiańskim tak podobnym do ludowego jak czeski do waszego na Szlązku. Ksiądz śpiewa swoje, a diak zjednym lub dwoma z parafian pomocnikami swoje bez ładu i składu. Co tu krzyku przeciągłego, trelów, poskoków! W ciągu mszy wyraz „Hospody pomiluj!“ powtarza się przeszło 70 razy —

W cerkwiach unickich jest ołtarzy wiele, w nich obrazy dość różne od naszych w tak zwanym stylu bizantyjskim czyli wschodnim.

Osoby zawsze wielkie i sztywne a tło obrazu coś na podobie srebra lub złota, koniecznie musi być jasno i jaszkrawo. Ołtarz wielki oddzielony od ludu ścianką na 4 — 5 łokci wysoką, w niej aż troje drzwi, boczne są pojedyncze, środkowe zaś dwuskrzydłowe. Ta ścianka i te wniej drzwi wypełnione malowidłami, zowią się carskie wrota, a nikt za nie wstąpić nie ma prawa, jak tylko ksiądz i usługujący do mszy, chociaż pospolicie bywa inaczej. Są za nimi ławki dla popadii, popadjanek i popadjanek. Ołtarz stanowi stół, na nim ciborium i świeczniki, kwiaty jak u nas. Można go wkoło obejść, ale ksiądz odprawiając mszę, nie za ale przed nim stoi. Za ołtarzem na tylniej ścianie kościoła jest obraz, czasem dwa i trzy z figurami i słupami po bokach. Nad carskimi wrotami w górze jest łukowe przepierzenie wypełnione obrazami proroków, apostołów itd.

Do mszy św. używają chleba kwassowego. Ciasto

nań jeno same popadje umieją i mogą wyrabiać. Upieczony raz wystarcza na pół roku i dłużej. Za świeża kraje się w kostkę w kostkach ćwierć calowych i suszy. W takim też stanie w połączeniu z winem bywa konsekrowany ten, który ma być spożytym przez odprawiającego mszę; dla ludu zaś konsekruje się na sucho dopiero przed rozdzielaniem polewa się winem aby rozmiękł, dla twardości bowiem nie mógłby być inaczej spożytym. A więc nie pod dwiema postaciami przyjmują jak podawa Zw. jeno pod jedną. Niektórzy księża zajeci gospodarstwem ledwie raz w tydzień zajrzą do cerkwi, chyba wtenczas, gdy parafianie żądają jakiejś posługi, — inni prawie w niej przesiedzą. Można by sądzić iż się nie rządzą w tym względzie przepisami kościoła, ale własną wolą i widokami. Za tem gonią, co więcej niesie korzyści.

(Dokończenie nastąpi).

WIADOMOŚCI Z OKOLICY.

Niemieckie - Piekary, dnia 8. Czerwca. Trzeciego Czerwca okazało się jawnie, że katolicy prawa swoje, dotyczące się do utrzymania szkół chrześcijańskich dokładnie zrozumieli i tychże ze wszystkich sił bronić zamyślają. Zgromadziło się bowiem na wezwanie wrocławskiego towarzystwa katolickiego w wspomnianym dniu w Wrocławiu około 2500 mężów katolickich z różnych stanów, a między niemi było przeszło 500 cudzych mężów, którzy z bliskich i odległych miast i wiosek, nawet i z starych Prus do stolicy szląskiej przybyli, ażeby tam prawa chrześcijańskie i katolickie poprzeć i utwierdzić. Bo nieprzyjaciele wiary naszej, zwłaszcza masony, ubiegają się o to aby wszędzie wyniszczyć w szkołach naszych charakter religijny, jaki one zawsze mają i mieć muszą, jeżeli dzieci dla Boga i dla prawdziwego czczenia ojczyzny wychowane i wyćwiczone być mają.

W skutek owego wezwania i z naszej parafii udało się 6 deputowanych z jednym ks. kapelanem do Wrocławia, aby tam z posłańcami Szlązka katolickiego głos swój oddać dla utrzymania szkół konfesyjnych czyli chrześcijańskich. Powitawszy Pan Rockel, przełożony „Kasino“ katolickiego w Wrocławiu, wszystkich licznie zgromadzonych katolików, przed rozpoczęciem sesyi przedstawił nam cel zgromadzenia t. j. utrzymanie szkół chrześcijańskich czyto elementarnych czy realnych lub gimnazjalnych. Wszyscy mówcy, dowiedli jasnie nietylko ukrzywdzenia interesów naszych, jakie nam sprzeciwnicy gotują, lecz wykazali dobitnie, że szkoły chrześcijańskie koniecznie zachowane być muszą, jeżeli onym rodzice chrześcijańscy dżiatki swoje dla wychowania powierzyć mają.

Nareszcie wstąpiwszy na mównicę Ks. Proboszcz Dr. Wick, ów trwały i sławny obrońca praw katolickich, serdecznym okrzykiem powitany, przedstawił nam w mowie swęj treściwej i gorliwością zajętej nasz obowiązek do utrzymania szkół chrześcijańskich, zachęcając nas do jednności względem bronięcia praw naszych. Wyrzucił więc urzędowi miejskiemu Wrocławskiemu nieprawość, jakie katolikom wyrządzają; ponieważ magistrat i deputowani miasta, szkoły wyższej tj. realnej dla katolików złośliwie się upierając założyć niechęć, chociaż i obywatele katolicy 5 szkół wyższych ewangelickich zarówno z ewangelikami z sakiewki swojej utrzymywać muszą. A gdy katolicy jedną przynajmniej szkołę z tęg samęj wspólnej

kasy (kumunalnej) chcą mieć to magistrat ze wzdargą odrzuca ich sprawiedliwe żądania.

Niemogąc temu zwierzchność miasta Wrocławia zaprzeczyć, iż jest potrzebna jeszcze jedna szkoła wyższa w Wrocławiu, dozwoliła na takową i już budynek jest gotowy, lecz usiłuje ją obsadzić nauczycielami ewangelickimi, żydowskimi i katolickimi. Takowe urządzenie jest przewrotne, albowiem w takich szkołach łatwo jad niedowiarstwa w sercu uczniów wpoić się może. — Dr. Wick nakoniec wyjaśnił dostatecznie, że katolicy ani na takowe szkoły, ani na szkoły simultańskie przystać nie mogą. (Pod nazwą simultańską lub wspólną rozumie się szkoła, w której się dzieci katolickie i ewangelickie znajdując pobierają nauki raz od katolickiego drugi raz od ewangelickiego nauczyciela. Oczywiście z doświadczenia przekonać się możemy, że z takich szkół zawsze dla katolików strata niewymowna wynika. Niechajże w szkołach elementarnych w miastach i w wsiach katolickie dzieci katolicki nauczyciele, a ewangelickie dzieci ewangelicki nauczyciele uczą. Gdyby jednakże minister miał pozostać w swoim przedsięwzięciu za założeniem szkół simultańskich, (jak tenże sobie życzy), wtedy musimy się udać z prośbą do królewski Mości, ażeby Najjaśniejszy Król nasz prawa nasze łaskawie uwzględnić raczył. Co daj Boże!

Kończąc referat krótki zgromadzenia katolików w Wrocławiu napominamy każdego katolika, ażeby w przyszłości przy obieraniu deputowanych do izby berlińskiej ostrożnie postępując głosował na katolickich mężów stałego charakteru a nie na takich, którzy jawnie interesa i prawa nasze święte policzkują. Bowiem dowiedzieliśmy się przy zgromadzeniu wzmiankowanym, że kilka deputowanych izby, którzy największą częścią od katolików obrani, jako hrabia *Bethusy-Huc*, książę *Karl Hohenlohe-Ingelfingen*, Landrat *Solger* i radca tajny *Gruudmann* względem prośby katolików wrocławskich, stosującej się do założenia katolickiej szkoły realnej, (bardzo potrzebnej,) przeciw nas głosowali.

Niechajże każdy katolik w wszystkich stosunkach dotyczących się do kościoła swego, otręśnie się z obojętności i nieczułości swojej, w jakiej dotąd niejeden przebywał, powinność swoje uczyni, ażeby wiara jego żadnej nie ponosiła przeszkody.

W następnych numerach „Zwiastuna“ rozmawiać się będzie o szkołach konfesyjnych, aby się każdy przekonał, jakie niebezpieczeństwo katolikom grozi szkoła bez religii. —

Wiadomość smutna rozszerzyła się w ostatnich dniach przeszłego tygodnia drótem elektrycznym (telegrafem) i gazetami, a przechodzi podziśdzień z ust do ust po całym Szlązku, bo obchodzi każdego czulego Szlązaka bez wyjątku: oto zgaśł w dniu 4. Czerwca, więc w przeszły Piątek z wieczora w Mosznie pod Strzeleczkami na zamku w skutek napadu paraliża Naczelný Prezes Szlązka, rzeczywisty tajny Radzca baron Dr. Schleinitz, Kawaler sześciu orderów najwyższej klasy, a to trzech pruskich, jednego od księcia Hohenzollern, dwóch rosyjskich i oprócz tychże medalu wojennego dla bojowników z roku 1815. — Urodził się 28. Sierpnia 1798 w Lipczynie w obwodzie rejencyjnym kwidzyńskim (Marienwerder,) więc żył lat 70 i przeszło 9 miesięcy. Młode lata swe przepędził w Berlinie, gdzie ojciec jego był pierwszym pre-

zydentem sądu nadwornego. Jako ochotnik w ósmym pułku huzarów był na wojnie przeciw Napoleonowi w roku 1815, i już jako officer walczył w bitwie pod Waterloo, gdzie został rannym. Skonczywszy po wojnie studia swoje, przeszedł prędko pierwsze stopnie w służbie rządowej, a w roku 1822 zastaniemy go jako Radcę ziemiańskiego (Landrata) powiatu chojnickiego w Prusach zachodnich, a teraz ożenił się z kuzynką swą, córką prezydenta rejencji kwidzyńskiej, z panną Joanną Hippel. Ojciec téjże wsławił się ułożeniem wydanego przez króla Frydryka Wilhelma III. w dniu 17. Marca 1813 r. wezwania ludu pruskiego do broni, zaczynającego się słowami: „An mein Volk“ (Do ludu mego.) Żył z małżonką swą szczęśliwie 28 lat, a z 11 dzieci, która mu powiła, żyje 3 synów i 4 córki. Po śmierci pierwszej małżonki zawarł w roku 1853 drugie śluby małżeńskie z panną Maryą Hippel córką podpułkownika Hippel w Elblągu. — Talent pana Schleinitz jako urzędnika wyniósł go prędko do wyższych stopni w zarządzie: w roku 1828 został Radcą przy rejencji kwidzyńskiej, gdzie dawniej był asesorem, 1833 Nadradcą przy rejencji bydgoskiej (Bromberg,) 1837 wiceprezydent przy rejencji koblenckiej a 1842 znowu w Bydgoszczy jako szef-prezydent rejencji. Tu mają go w najlepszej pamięci, bo potrafił sobie zjednać serca, a utrudniony dwurazowem powstaniem polskiem w latach 1846 i 1848 nie mało zarząd jego świadczy o mądrości i ostrożności, sprawiedliwości i ludzkości jego, przeniósłszy się w roku 1848 do Szlązka, objął tymczasowy zarząd prezydium przy rejencji lignickiej i po krótkim czasie od dnia 21. Listopada 1848 naczelnego prezesostwa wrocławskiego, w którym został potwierdzonym pod d. 13. Października 1849. Do godności rzeczywistego tajnego Radcy z tytułem „Ekscellencya“ (Jaśnie Oświecony) został wyniesionym w roku 1855, lecz za godność ministra, do którego go podobno Król Jegomość dwa razy powoływał, stanowczo podziękował. Czynność życia jego urzędowego wynika z tego, iż jako Naczelný Prezes piastował razem 12 wyższych urzędów, z których każdy swoje osobne miał obowiązki i prace, a z którą gorliwością i sumiennnością się wywiązywał z wszystkich powinności swych, to w Szlązku powszechnie jest znane i uznane. Ktokolwiek tylko z tym zacnym i godnym Panem miał do czynienia, znalazł go we wysokim stopniu miłym i grzesznym, ludzkim i życzliwym, wyrozumiałym i sprawiedliwym, jednym słowem: był urzędnikiem, jakiego sobie życzą wszyscy bez wyjątku; był w równym uszanowaniu u Króla i Ministerstwa, jak u swych urzędników podrzędnych i całej ludności prowincyi. Uszanowanie i przywiązanie powszechne, którego doznawał zgasył Pan Schleinitz, znalazły szczyt swój w dniu 18. Czerwca 1868, w którym przypadał złoty jubileusz urzędowania jego publicznego i 53 letniego rocznica bitwy pod Waterloo, w który i on przelał dla Króla i ojczyzny krew swoją. Zasłużony lecz skromny jubilat wolał dzień ten radosny przepędzić daleko od prowincyi swój: wyjechał do hanowerskiego miasta Goslar. Wielbiciele jego złożyli się dobrowolnie i zebrali kapitał wynoszący 20,000 talarów, wręczyli mu jako pamiątkę jego jubileuszu do obrócenia na jaki cel dobroczynny według upodobania solennizanta, a tenże przeznaczył na stypendya dla uczącej się młodzieży. — Dziesięć tygodni później obchodził 70 letnie urodziny. Aby w lecie bieżącym wzmocnić zdrowie swe nadwergzone, udał się w skutek zaproszenia ze strony dziedzica majora pana Tiele-Win-

kler na Miechowicach na zamek tegoż w Mosznie pod Strzelczkami, gdzie już po paru dniach śmierć nagła skróciła życie jego szlachetnie, czynne i dla całej prowincji tak błogie. Niech mu ziemia będzie lekka; niech zwłoki jego odpoczywają w pokoju!

Zwiastun poświęcił wspomnieniu tego męża zasłużonego więcej miejsca w swych łamach, jak się można było spodziewać po tygodniku arkusowym, a to jako znak wywdzięczenia się temu zacnemu mężowi, któremu Górny-Szląsk szczególnie ma obowiązek być wdzięcznym. Nie należał bowiem do nieprzyjaciół języka polskiego, życzących mu zatracenia jaknajrychlejszego, jakich mamy wielu nawet z liczby dzieci kraju, których język macierzyński jest polski. Zapomniałszy język swój własny nienawidzą go i przesładują. Przy sposobności zwiedzania jednego ze seminariów górnoszląskich powiedział zmarły Naczelny Prezes słowa następujące, zastosowane do seminarystów: „Moi młodzi przyjaciele! Dla krótkości czasu powiem Wam tylko jedno słowo: bądźcie pilni i uczcie się wszystkiego czego wam potrzeba, przedewszystkiem zaś języka polskiego, najbardziej Wam w przyszłym powołaniu Waszemu potrzebnego!”

Wrocław. W pierwszych dniach miesiąca bieżącego miały następujące uroczystości miejsce: 1., 2. i 3. Czerwca obchodzenie 50 letniej rocznicy otworzenia gimnazjum raciborskiego; 3. wielkie zgromadzenie Katolików szląskich we Wrocławiu w sprawie szkoły katolickiej, 5. obchodzenie 100 letniej rocznicy ustanowienia Głównego Urzędu górnictwa szląskiego. W Niedzielę 6. Czerwca konsekrował (poświęcił) Najprzewielebniejszy Książe-Bi-

skup wrocławski wspaniałą nową kościół sławęcki, którą uroczystość wraz z prześliznym kościołem samym też zasłuży na opis bliższy również mający nastąpić w numerze najbliższym naszego tygodnika.

Z Zawadzkiego, Wiadomo jest zapewne wielu czytelnikom „Zwiastuna:“ że prowadząca kolej żelazna, jak nie mniej zwirowka (schosea) z Gór-Tarnowskich do Oppola, przerzyna oboje przez Zawadzkie. Wiadomo także szczególnie tamtędy podróżującym: że w Zawadzkim fabryka żelaza, i stojące dokoła niej domy mieszkalne otoczone są lasem. Ponieważ zaś co rok Państwo tutaj-sze więcej gmachów daje budować, więc też las musi temże miejsca ustępować. Dlatego też i zeszlęj zimy wykarczowano na ten cel niejaki kawałek lasu, i co dobre wzięto do budowy, a co niestósowne na siagi. Otóż kiedy teraz i pnie zaczęto kopać także na siagi, wpołożeniu niedaleko od gościnnego domu ku Ziandowicom, w środku pomiędzy stawem a zwirowką, kopiąc dwaj chłopacy pień świerkowy 3. b. m., znaleźli pod nim kielich i munstrancją, lecz oboje mocno uszkodzone. Najprzód przez złocenie, który od obojga wierzchnie części zbił do kupy, i spodnie poodbijał tak, że wszystkiego jest 10 sztuk. A powtórę jak widać i przez bardzo długi czas leżenia już w ziemi, który pewno i trupa zbrodnia-rza zniszczonego gdzie w więzieniu już dawno zpożył, ale duszę jego gryzie może ten robak który nie umrze na wieki. Kielich zgoła jest szczerzo złoty, a munstrancja pozłacana, ale najlepiej rozpozna dopiero złotnik, waży zaś wszystko 3 Pfd. Odniesiono tem czasem te szacowne skarby na naszą policję, które pewno będą zaś obrócone na chwałę Bogu, daj Boże gdyby tak na początek choć małego kościółka w Zawadzkim. —

U w i a d o m i e n i a.

W niedzielę dnia 13. Czerwca o godzinie 3. po południu, odbędzie się na Zawadzkim w katolickiej szkole wolne zgromadzenie celem założenia towarzystwa pożyczkowego, z kasą oszczędności dla Zawadzkiego i okolicy. Towarzystwa takowe jest wielką korzyścią, gdyż potrzebujący pożyczki nie wpada w ręce lichwiarskie, tylko z towarzystwa sobie dopomódz może. Daje oraz sposobność do oszczędzania, i przechowania zaoszczędzonych pieniędzy, od których nadto płacić będzie procenta. Już ze względu na to, że na owem publicznem zgromadzeniu ustawa takowego Towarzystwa przeczytana, i wszechstronnie rozebrana będzie, uprasza się Szanownych mieszkańców tak Zawadzkiego, jak okolicy, o jak najliczniejsze zebranie się.

Juliusz Schafflik.

W drukarni „Zwiastuna Górnoszląskiego“ w N. Piekarach jest miejsce dla dwóch praktykantów, którzy mogą tu wyuczyć się pod następnymi warunkami: Chłopak chcący się uczyć sztuki drukarskiej musi umieć dobrze czytać i pisać w polskim i niemieckim języku — musi być przynajmniej 14 lat stary — przedewszystkiem musi być dobrej kondyty — to jest: wierny, posłuszny i pracowity; nanke otrzyma bez żadnej zapłaty. — Jeżeli rodzice podejmować będą jego przyzwanie przez czas nauki, będzie czas jego nauki lat 3 — jeżeli zaś na zupełnem utrzymaniu pryncypała, będzie czas jego praktyki lat 4.

D R U K A R N I A

„ZWIASTUNA GÓRNO-SZLĄSKIEGO“

poleca łaskawém uwzględnieniom Szanownej publiczności Modlitewkę na intencją

OJCA ŚWIĘTEGO I SOBORU.

Cena 100 egzemplarzy 4 sgr. 1,000 egzemplarzy 1 tal. 10 Sgr.

Uwiedomienie z taniego handlu.

Powiększywszy znacznie mój skład płócien i wełnianych towarów dosyć wielkim transportem letnich materyj, a będąc zaś bądź listownie, bądź to ustnie o zadowolenieniu Szanownej publiczności, którzy już z dawniejszych korzystali ogłoszeń przekonany, przeto odważam się i niniejszy transport letnich różnego gatunku i jaknajmodniejszych towarów, łaskawym interesentów względem polecić. Wszelkie zamówienia wykonywuję prędko i jaknajakuratniej.

Bytom, (Beuthen O/S. Gleiwitzerstrasse.)

E. Pinczower
w domu p. Lomnica.